Wydanie B

Cena egzemplarza zł **4**
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

Prenumerata mies. zł **90**
wysyłka pod opaską zł **95**

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok III | Centrala telef. IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42. Sekret. red. 19-07 (czynny cały dzień) Telefon międzym. 36-00 (czynny cały dzień) | Sobota, dnia 23 sierpnia 1947 r. | Konta: PKO „Zryw" Nr VI-135. PKO IKP Nr VI-140 Konto bież.: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz. konto Nr 8086. | Nr 229

PATHAN trzecie państwo w Indiach?

PARYŻ (PAP) J ' donosi z Karachi agencja France Presse, na środowym posiedzeniu, które trwało trzy godziny, rząd pakistański omawiał doniosłą sprawę rządu prowincji granicznej.

Rząd ten składa się z członków partii kongresowej, będących w opozycji do Pakistanu. Żądają oni utworzenia nowego niezależnego państwa pod nazwą „Pathan". Jinnah żąda dymisji tego rządu, który jednak pozostaje nadal przy władzy.

Oficjalny komunikat o wyniku rokowań w Paryżu

Wymiana handlowa

między Polską i Francją w świetle 2 tymcz. układów

WARSZAWA (obsł. wł.). W Paryżu ogłoszono urzędowy komunikat o zawarciu między Polską a Francją 2 tymczasowych układów handlowych. Jeden z układów tyczy wymiany handlowej między Polską a Francją na przeciąg najbliższych 12-tu miesięcy, drugi przewiduje wymianę francuskich urządzeń fabrycznych do Polski wzamian za węgiel i koks na przeciąg 4—5 lat.

Postanowiono wprowadzić w życie pierwszy układ tymczasowy w terminie do 1 grudnia 1947 r. w oczekiwaniu na ostateczne zawarcie drugiego układu.

Delegaci francuscy i polscy zbiorą się ponownie w ciągu września w Warszawie, aby omówić problemy finansowe oraz sprawy pozostające w związku z ustawą o nacjonalizacji przemysłu w Polsce.

Rokowania w sprawie ostatecznego przygotowania układu o dostawach dóbr inwestycyjnych mają się odbyć w październiku br. w Paryżu. Dokumenty, dotyczące wyżej wymienionych postanowień, zostały podpisane dnia 20 sierpnia 1947 r. przez ministra Andre Philipa i dyrektora Alphanda ze strony francuskiej oraz przez ministra pełnomocnego Adama Rosego ze strony polskiej.

W związku z zawarciem układów handlowych — min. gospodarki A. Philip oświadczył: „Opracowaliśmy nie tylko roczny układ handlowy między Polską a Francją, lecz ustaliliśmy również zasady, na których oparte zostaną trwałe stosunki handlowe między naszymi krajami. Oprócz układu rocznego uzgodniliśmy podstawy układu wieloletniego. Jestem ogromnie rad, że wysiłki nasze zakończyły się pomyślnie. Stanowi to jeszcze jeden dowód, że Europa wschodnia i zachodnia stanowi jedną całość, połączoną wzajemnymi więzami gospodarczymi, politycznymi i duchowymi."

Stany Zjedn. zablokowały pożyczkę dla Wielkiej Brytanii

w odpowiedzi na zawieszenie konwersji funta

LONDYN (obsł. wł.). W Waszyngtonie ogłoszono, że Stany Zjedn. w odpowiedzi na zawieszenie konwersji funta, postanowiły zamrozić część pożyczki amerykańskiej dla Anglii. Dziś Anglia podjęła z pożyczki 150 milionów dolarów. Sumy tej samej wysokości podjęte jeszcze zostaną w poniedziałek i piątek przyszłego tygodnia, zaś reszta w wysokości 400 milionów dolarów będzie zablokowana i Stany Zjedn. nie zgodzą się na dalsze wypłaty do czasu sfinalizowania anglo-amerykańskich rozmów finansowych.

W Waszyngtonie tłumaczą tę decyzję Stanów Zjednoczonych obawą, że krok rządu brytyjskiego zmniejszy w znacznym stopniu eksport amerykański, co może spowodować kryzys w Ameryce. W tym stanie rzeczy Wielka Brytania będzie musiała pokryć wydatki na zakupy żywności i surowców z rezerw złota.

Więcej żywności! Apel do robotników brytyjskich

LONDYN (obsł. wł.) Brytyjski min. rolnictwa Williams ogłosił plan zwiększenia produkcji artykułów żywnościowych w Anglii o 50 proc., w porównaniu z produkcją przedwojenną, dodając, że rząd zwróci się do wszystkich farmerów z apelem o zwiększenie produkcji tych artykułów żywnościowych, za które W. Brytania płaci dolarami, a zwłaszcza mięsa, słoniny, przetworów zbożowych, nasion oleistych i jaj. Rekrutacja cudzoziemców do pracy na roli będzie w dalszym ciągu utrzymana.

W związku z ogłoszonym planem, min. Morrison oświadczył, że pracownicy rolni nie będą powoływani do służby wojskowej.

8-my dzień procesu WIN w Krakowie

Dalsze zeznania oskarżonych

KRAKÓW (PAP). W ósmym dniu rozprowy zeznaje oskarżony Kabat, sekretarz komitetu wojewódzkiego PSL w Krakowie. Oskarżony przyznaje się do winy i do zarzucanych mu czynów, wypierając się natomiast udziału w robocie szpiegowskiej.

W maju 1946 r. — opowiada oskarżony Kabat — członek stronnictwa Sapeta przyniósł do lokalu PSL paczkę materiałów pochodzących z podziemia i dał je Kabatowi. Osk. Kabat materiały te po przeczytaniu oddał Mierzwie. Kabat zwrócił się później do Sapety z prośbą o dalsze dostarczanie materiałów. Następnym razem Sapeta przyniósł oskarżonemu znacznie więcej literatury, kilkadziesiąt stron — mówi oskarżony. Materiały te traktowały o partiach politycznych oraz zawierały informacje o działalności administracji i urzędów, a także wiadomości gospodarcze. Również i te materiały oskarżony przekazał Mierzwie. Oskarżony twierdzi, że po przestudiowaniu zarówno przez niego samego, jak i przez Mierzwę, materiały te wracały do Sapety. Drugim źródełm, z którego oskarżony przyjmował materiały WIN — był Buczek, od którego Kabat miał otrzymać jeden raport wywiadowczy. Oskarżony wbrew zeznaniom złożonym w śledztwie, wypiera się otrzymywania od Buczka szerszych sprawozdań siatki wywiadowczej. W dalszym ciągu wyjaśnień Kabat stwierdza, że popełnienie przez niego przestępstwa przyjmowania, czytania i oddawania innym osobom — materiałów pochodzących z wywiadu podziemia, miało swe podłoże w tym, że wola jego była osłabiona przez „zarażenie" się osadem negacji do rzeczywistości polskiej, który był charakterystyczny dla kół PSL i ludzi,, wśród których pracował.

Następnie przewodniczący sądu udziela głosu prokuratorowi, który zdaje szereg pytań, zmierzających do wyjaśnienia niezgodności zeznań osk. Kabata z jego zeznaniami w czasie śledztwa. Osk. Kabat tłumaczy się, że początkowo świadomie składał fałszywe zeznania.

Z kolei staje przed sądem oskarżony Starmach Kazimierz, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezes koła grodzkiego PSL w Krakowie. Oskarżony twierdzi, że do winy się nie poczuwa, przyznaje, że otrzymał od Eugeniusza Ralskiego pakiet materiałów wywiadowczych. Dowiedział się również od Ralskiego, iż ten ostatni ma kontakty z podziemnym wywiadem. Do faktu tego jednak „nie przywiązywał większego znaczenia". W dalszych wyjaśnieniach oskarony wypiera się przekazywania materiałów władzom PSL oraz udzielania Ralskiemu wiadomości o taktyce politycznej PSL.

Prok.: Czy profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymywali prasę podziemną?

Osk.: Nie wiem.

Prok.: A my wiemy o trzech, z których jeden nawet ją tworzył.

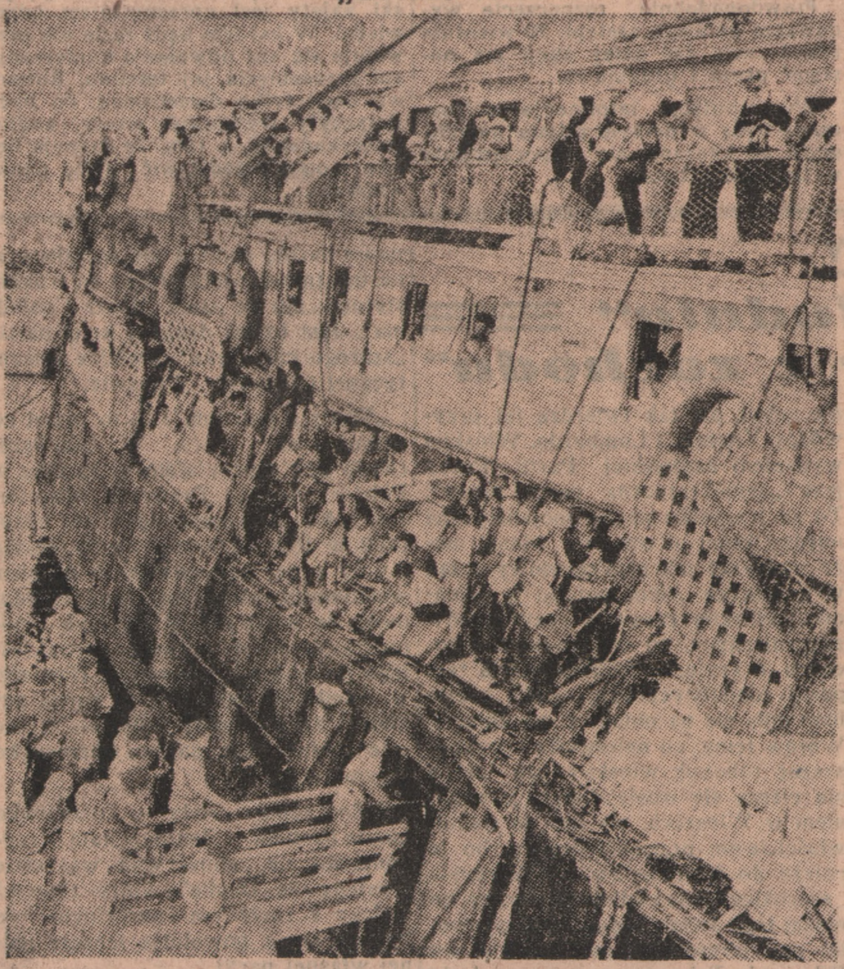
W dalszym ciągu przewodu sądowego zeznaje oskarżony Jerzy Kunce, członek PSL.

Osk. Kunce oświadcza, że do winy się nie przyznaje. Wyjaśnia, że jego wspólnik Budyn, właściciel sklepu przy ul. Miodowej wręczył mu kopertę z prośbą o przekazanie jej Mierzwie, który miał ją z kolei przesłać Mikołajczykowi. Oskarżony twierdzi, że po wręczeniu koperty Mierzwie, co się odbyło w lokalu PSL, Mierzwa robił mu wyrzuty, że przynosząc mu tego rodzaju rzeczy „naraża" zarówno jego osobę, jak i lokal stronnictwa. Jednakże dostarczonych materiałów Mierzwa oskarżonemu nie zwracał. Twierdzi on również, że nie znał treści przekazywanych materiałów.

Drugą część ósmego dnia procesu zajęło przesłuchanie oskarżonego Tumanowicza, który częściowo przyznaje się do winy. Po wyjaśnieniu, złożonym przez Tumanowicza, odczyta-

(Dokończenie na str. 2-giej)

„Exodus 1947"



Jak donosiliśmy u wybrzeży Palestyny został zatrzymany przez brytyjskie jednostki wojenne statek amerykański „President Warfeld" z 4.500 nielegalnymi imigrantami żydowskimi. W czasie zajmowania przez marynarzy brytyjskich statku wywiązała się 3-godzinna gwałtowna walka, która pociągnęła za sobą śmierć kilku imigrantów. Na statku, który, jak wiadomo, wyruszył z jednego z portów południowej Francji umieścili imigranci wielki plakat z napisem: Haganah ship „Exodus 1947". Na zdjęciu statek przyholowany do portu w Haifie. Widoczne uszkodzenia burt, powstałe w czasie walki, z kontrtorpedowcami brytyjskimi.

Sprawa jest poważna

Sprawy autochtonów były już wielokrotnie szeroko omawiane na łamach całej prasy polskiej. Zwrócono również przy tej okazji uwagę na wiele krzywd, jakich doznała ludność autochtoniczna Mazur czy Śląska Opolskiego nie tylko w pierwszym okresie po wyzwoleniu, ale i w miesiącach następnych, krzywd niezasłużonych i szczególnie boleśnie przez tę ludność odczutych. Nie będziemy do tych spraw powracać, zbyt były one bowiem bolesne. Dzisiaj zresztą coraz mniej jest po temu na szczęście powodów. Wiele zmieniło się na tym odcinku na lepsze, a w miarę upływu czasu całe zagadnienie autochtonów zostanie zlikwidowane. Zostaną tylko Polacy, ci sami w Warszawie, Krakowie, jak i w Opolu czy na mazurskiej wsi.

Na Ziemiach Odzyskanych jest w toku akcja przyznawania obywatelstwa polskiego osobom narodowości polskiej, które mieszkały na tych ziemiach przed 1 stycznia 1945 r. Akcja ta, aby spełniła ona swe przeznaczenie i doprowadziła do takiego rozwiązania problemu, które byłoby zgodne z interesem państwa i narodu, musi być przeprowadzana niezmiernie ostrożnie i subtelnie. Wymaga to znowu od kompetentnego urzędnika względnie członka Komisji Weryfikacyjnej specjalnego podejścia do tej sprawy i dużego indywidualizowania wniosków o przyznanie obywatelstwa. Ustawa wymaga udowodnienia narodowości polskiej przed Komisją Weryfikacyjną. Bezduszne przestrzeganie jednak tego przepisu może w skutkach przynieść zupełnie nieoczekiwane rezultaty. Nie może być decydującym momentem wyłącznie fakt udowodnienia pochodzenia polskiego. Bardziej doniosłą jest okoliczność, jaki był stosunek wnioskodawcy do Narodu Polskiego i polskości. Czy zachowaniem swoim nie przekreślił on więzów, łączących go z narodowością polską, czy nie wykazał wręcz wrogiego nastawienia w stosunku do polskości. W wypadku stwierdzenia takich faktów, wniosek o przyznanie obywatelstwa polskiego musi być kategorycznie odrzucony, jeżeli nie chcemy w łonie naszego społeczeństwa tolerować ukrytych, dlatego tym niebezpieczniejszych, wrogów.

Przeciwnie zaś, jeżeli zostanie stwierdzone pełne związanie z Narodem Polskim, to mieszkaniec Ziem Odzyskanych sprzed 1. 1. 1945 jest Polakiem ze swego ducha, nawet jeżeli z przyczyn formalnych i niezależnych nie może udowodnić swego pochodzenia polskiego. W tym przypadku powinien otrzymać on mimo wszystko obywatelstwo polskie.

W tym duchu idzie zresztą instrukcja Ministerstwa Ziem Odzyskanych, która mówi, że powiązanie z narodem niemieckim dyskwalifikuje wnioskodawcę wobec społeczności polskiej, nawet gdyby się z niej wywodził. Jeżeli natomiast nie stwierdzono faktu związania z narodem niemieckim, to samo wykazanie polskiego pochodzenia wystarcza na dowód polskiej przynależności państwowej.

Nie ulega wątpliwości, że indywidualizowanie wniosków, o ile z jednej strony powinno gwarantować sprawiedliwość decyzji, to jednak z drugiej strony połączone jest z dużym niebezpieczeństwem, jeżeli ludzie, od których decyzja ta każdorazowo zależy, nie staną na wysokości zadania. Na właściwy dobór ludzi w Komisjach Weryfikacyjnych i we właściwych władzach admini-

straconych zwrócona musi być szczególna uwaga, jeżeli nie chcemy powtórzyć starych błędów w stosunku do ludności autochtonicznej.

Sprawa jest poważna i musi być poważnie załatwiana. Tego wymaga polska racja stanu.

8-my dzień procesu WINu

(Dokończenie ze str. 1-szej)

ny zostaje „protokół zdawczo-odbiorczy depozytu", na mocy którego oskarżony przyjął „dla dalszego przekazania władzom" dziewięć sztuk złotych 20-dolarówek, 5 sztuk 10-dolarówek, jedną 5-dolarówkę, kilkadziesiąt rozmaitych złotych monet rublowych, 24 złote obrączki, zegarki, medalion i trzy sztuki łomu kolczykowego, kilkanaście przedmiotów srebrnych, oraz w papierach 46 tys dolarów w paczkach ,a ponadto luzem 260 dolarów w różnym stopniu uszkodzonych. Prok.: Kto oskarżonego upoważnił do dysponowania tym depozytem? Osk.: Sam upoważniłem się do tego.

Wobec tego że oskarżony na pytanie prokuratora nie dość szczegółowo wyjaśnia sądowi, jakimi gospodarował funduszami i ile z nich zostało do rozliczenia, prokurator odczytuje z akt odpowiednie notatki Tumanowicza, prowadzone z buchalteryjną ścisłością. Po dokonanych na czarnej giełdzie transakcjach wymienionych, Tumanowicz „zaksięgował" ogółem po stronie przychodu 650 489 zł oraz 46 tys. częściowo zniszczonych dolarów. Gdy doszło miało do rozliczenia, Tumanowicz pozostawił do dyspozycji Niepokolczyckiego nie dużą ilość zniszczonych dolarów i bezwartościowy łom. Na potrzeby siatki własnej zużytkował oskarżony całe 650 tys. zł, 1450 „dobrych" dolarów i 620 zniszczonych. Ogółem wszystkie transakcje wymienne dały Tumanowiczowi 1 440 tys. przy czym lwią część, bo 1 217 ty. zł pochłonęły wydatki osobowe.

Na pytanie prokuratora, oskarżony opisuje szczegółowo strukturę i skład personalny swojej siatki. Po kilku pytaniach obrony posiedzenie zostało przerwane do dnia następnego.

„New York Times" uchyla zasłonę z paktu militarnego półkuli zachodniej

Przemówienie Marshalla w Petropolis

NOWY JORK (PAP). Korespondent „New York Times" donosi, że na konferencji w Petropolis, ogłoszony został boliwijski projekt układu między republikami amerykańskimi, przewidujący powołanie do życia organizacji obrony półkuli zachodniej. Projekt przewiduje utworzenie wspólnego komitetu szefów sztabów wszystkich państw amerykańskich. Będzie on miał prawo dysponowania wszystkimi siłami w wypadku, gdyby zaistniała groźba agresji. W normalnych warunkach wspólny komitet szefów sztabów może dyktować każdemu państwu, które układ podnisze, jaką ma podejmować akcję w dziedzinie militarnej, by utrzymać pokój i zapewnić bezpieczeństwo. Sztab ten, w tym samym celu utrzymywać będzie kontakt z Radą Bezpieczeństwa ONZ.

Projekt boliwijski zobowiązuje wszystkie republiki amerykańskie, które podpiszą układ, do udzielania niezwłocznej pomocy zagrożonemu państwu. Na żądanie sztabu, każde państwo musi zezwolić na przerzucenie przez jego terytorium wojsk obcych, nawet gdyby samo nie było zagrożone.

NOWY JORK (PAP). Na konferencji republik amerykańskich w Petropolis wygłosił przemówienie sekretarz stanu Marshall, który podkreślił, że sytuacja gospodarcza i polityczna w Europie i na wschodzie wywiera głęboki wpływ na rozwój półkuli zachodniej. Rząd amerykański — powiedział Marshall — pragnie utworzyć warunki, w których możliwa byłaby współpraca wszystkich republik amerykańskich.

NOWY JORK (PAP) Jak donoszą z Rio de Janeiro, onferencja panamerykańska wykazuje szereg poważnych rozbieżności między pozycją delegacji USA a stanowiskiem delegacji pozostałych krajów amerykańskich. Delegacja Stanów Zjednoczonych sugeruje uczestnikom konferencji skupienie całej uwagi na kwestie sojuszu wojennego ignorując zupełnie inne zagadnienia. Przedstawiciel USA zaproponował ostatnio, ażeby konferencja natychmiast omówiła sprawę utworzenia „organu wojskowego półkuli południowej". Propozycja ta natrafiła jednak na sprzeciw większości uczestników konferencji. Delegaci Argentyny, Meksyku, Kuby, Boliwii, Chile i Urugwaju oświadczyli, iż w pierwszym rzędzie należy omówić zagadnienia ekonomiczne. Delegat Kuby wystąpił z żądaniem omówienia sprawy agresji ekonomicznej, która — jego zdaniem — jest tak samo niebezpieczna, jak inwazja wojenna. Przedstawiciel Boliwii domagał się zanewnienia rozwoju przemysłu krajów latynosko-amerykańskich. Minister spraw zagranicznych Argentyny oświadczył, że kraje amerykańskie winny przede wszystkim troszczyć się o utrwalenie pokoju.

** AGENCJA France Presse donosi z Jerozolimy, że szef departamentu politycznego Agencji Żydowskiej Shertok udał się do Belgradu, gdzie odbędzie konferencję z marszałkiem Tito.

Olimpijczyk Heliasz wrócił do kraju

POZNAN (G). Do Poznania przybył po 8-letniej nieobecności w kraju, rekordzista Polski i olimpijczyk Zygmunt Heliasz.

Jak się dowiadujemy, znany ten lekkoatleta okres okupacji przeżywał częściowo w Poznaniu, następnie w Łodzi, a dalej w Radomsku, gdzie został aresztowany i przewieziony do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen i następnie do obozu w Sachsenhausen i Oranienburgu.

Egipt - a pokój światowy

Debaty na Radzie Bezpieczeństwa

NOWY JORK (obsł. wł.) Rada Bezpieczeństwa obradowała nad skargą Egiptu. Delegat brazylijski oświadczył iż sprawa Egiptu nie zagraża pokojowi świata i dlatego rozstrzygnięcie jej nie podlega Radzie Bezpieczeństwa. Egipt powinien nawiązać bezpośrednie rokowania z W. Brytanią.

Delegat radziecki uważał z swej strony, że sprawa traktatu zawartego między Anglią a Egiptem w r. 1936 powinna zostać rozstrzygnięta przez Radę Bezpieczeństwa ONZ.

W imieniu W. Brytanii sir Aleander Cadogan zaznaczył, że jeśli bezpośrednie rozmowy angielsko egipskie nie odniosą skutku, sprawą ważności układu angielsko-egipskiego winien się zająć Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości. Na tym posiedzenie odroczono.

LONDYN (PAP) Rzecznik brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył w dn. 21 bm. że Wielka Brytania wyraża zgodę na przeprowadzenie bezpośrednich rozmów z Egiptem w sprawie rewizji umowy z roku 1936.

Anglia nie zwracała się do USA o nową pożyczkę dolarową

Oświadczenie amer. ministra skarbu Snydera

NOWY JORK (PAP). Amerykański minister skarbu John Snyder oświadczył na konferencji prasowej, iż W. Brytania nie zwracała się do Stanów Zjedn. o nową pożyczkę. Na pytanie, jak W. Brytania da sobie radę po wyczerpaniu pożyczki — Snyder odpowiedział: że Anglia będzie mogła otrzymać pożyczkę za pośrednictwem banków prywatnych: Banku Eksport towo-Importowego, Banku Międzynarodowego Funduszu Monetarnego.

Zdaniem obserwatorów, odpowiedź ta wskazywałaby, że szanse uzyskania przez W. Brytanię pomocy z USA, w wyniku toczących się obecnie w Waszyngtonie rozmów są nad wyraz nikłe.

Minister zaznaczył, iż pertraktacje w sprawie złagodzenia warunków umowy pożyczkowej, mają przebieg pomyślny. Wyjaśnił on iż prace techniczne prowadzone są w dwóch oddzielnych grupach. Pierwsza z nich przedyskutuje zagadnienia handlowe, głównie w związku z artykułem 9 amerykańsko-brytyjskiej umowy o pożyczce, ograniczającej prawo W. Brytanii do zakupów w państwach o niskiej walucie. Druga — omówi zagadnienia finansowe, zwłaszcza kwestię, dotyczącą konwersji funtów sterlingów na dolary.

Minister Snyder odmówił wyraźnej odpowiedzi na pytanie, czy zamierza poruszyć w rozmowach z przedstawicielami rządu brytyjskiego sprawy, związane bezpośrednio z życiem gospodarczym W. Brytanii, jak np. sprawa upaństwowienia przemysłu stalowego i produkcji węgla.

Protest Zw. Radzieckiego przeciwko konferencji trzech mocarstw

LONDYN (obs. wł.) Do Londynu i Waszyngtonu wpłynął protest Zw. Radzieckiego przeciwko mającym się dziś rozpocząć w Londynie rokowaniom na temat ustalenia poziomu produkcji niemieckiej. Nota radziecka stwierdza, że zagadnienie produkcji niemieckiej może być rozważane jedynie przez Radę 4 min. spraw zagr. Wielkich Mocarstw.

W Londynie w związku z protestem radzieckim ogłoszono, że rząd brytyjski zajęty jest opracowaniem odpowiedzi. W każdym bądź razie nie przewiduje się ani odwołania konferencji, ani przesunięcia jej terminu. Rozmowy będą tylko dwustronne, bo będą dotyczyły wyłącznie strefy anglo-amerykańskiej, z tym, że Francja będzie mogła przedstawić swój punkt widzenia.

LONDYN (obsł wł.). Konferencja trzech mocarstw na temat produkcji przemysłowej w Niemczech potrwać ma tylko 2 lub 3 dni. Wobec tego, że przewidziane jest omówienie całokształtu zagadnień niemieckich, łącznie z przyszłością Zagłębia Ruhry i zjednoczeniem strefy francuskiej ze strefami anglosaskimi, przypuszcza się, że konferencja da tylko skromne wyniki. W ciągu 2 lub 3 dni delegaci nie będą bowiem mogli omówić wszystkich tych zagadnień szczegółowo. Ponadto jak wiadomo, rząd francuski sprzeciwia się powzięciu jakich kolwiek decyzji w sprawie Niemiec. Dają się słyszeć głosy, że zwołanie konferencji było jedynie posunięciem taktycznym, mającym na celu uspokojenie francuskiej opinii publicznej.

W sprawie koncesjonowania handlu prywatnego

WARSZAWA (a). Jak się dowiadujemy, prace nad rozwiązaniem sprawy koncesjonowania handlu prywatnego zostały już zakończone. W jednym z najbliższych numerów „Dziennika Ustaw" zostanie ogłoszone rozporządzenie wykonawcze do ustawy z 6. 6. br. o koncesjonowaniu handlu.

Według nieobowiązujących wypowiedzi kół zbliżonych do Min. Przemysłu i Handlu, decydujący głos w sprawie przyznania koncesji będą miały Izba Przem.-Handlowa i Zgromadzenie Kupców. Ministerstwo zaś zatwierdzać będzie tylko projekty.

Prawdopodobnie rozpoczęcie wydawania koncesji nastąpi: 10 września zakończenie zaś całej akcji na nastąpić przed 1 grudnia rb.

Wyczerpujące informacje ur lesz- czone będą w naszym piśmie natychmiast po ukazaniu się rozporządzenia w Dzienniku Ustaw.

Wysokie wyróżnienie POLAKA w Ameryce

NOWY JORK (obsł wł.). Przy udziale 12-tu biskupów i setek księży oraz tłumów wiernych, przeważnie spośród Polonii amerykańskiej, odbyła się niedawno w Scranton w Ameryce Północnej uroczysta konsekracja pierwszego biskupa, wybranego z grona kleru polsko-amerykańskiego w diecezji Scranton, J. E. Ks. Biskupa Henryka T. Klonowskiego.

Jest to czwarty biskup Polak w Ameryce, wyniesiony na tak odpowiedzialne stanowisko w hierarchii Kościoła Katolickiego.

Ksiądz Biskup Klonowski posiada krewnych w Gdyni. Znany na tutejszym terenie społecznik pracuje kupców gdyńskich p. Kurzydłowski jest jego kuzynem.

FELIETON POLITYCZNY

„Wiatr z południa" i „wiatr z zachodu"

Dopóki na politykę patrzyłem tak, jak widz na przedstawienie ze sali — dotąd nie mogłem zrozumieć takich dość dziwnych dla mnie zjawisk, jak naprzykład istnienie naraz w jednym kraju trzech stronnictw ludowych, czterech partii socjalistycznych i dwóch partii demokratyczno-chrześcijańskich. Dopiero spojrzenie od kulis pomogło mi zrozumieć genezę powstawania partii. Tym niemniej „prosty i szary" człowiek rzadko ma możność zaglądania za kulisy i dlatego łamie sobie głowę, poco tyle partii o prawie jednoznacznych nazwach i podobnych celach politycznych.

Od czasu, gdy parlamentaryzm zapuścił korzenie w Europie, partie mnożą się, jak grzyby po deszczu. Klasycznym przykładem, tej „inflacji partyjnej" jest Republika Włoska. Jeden z włoskich dziennikarzy naliczył niedawno pół tuzina samych partii socjalistycznych. Rozwija we Włoszech działalność partia socjalistyczna zwana w skrócie PSI, na czele której stoją Nenni, Basso i Pertini. Obok niej istnieje, na razie jeszcze socjalistyczna partia — PSLI, której przewodzą Saragat i Colosso. Partia czyni uważa się również za partię socjalistyczną. Tutaj sama nazwa o tym nie mówi, ale tak twierdzą jej przywódcy Viterelli i Lombardo. Włoskim wydaniem angielskiej Partii Pracy jest „demokratyczna partia pracy". To są wszystko partie socjalistyczne innej którymi robotnik włoski może wyborze jak przysłowiowy dziad w gruszkach Autor notatki w dzienniku włoskim zapytuje czytelników zagranicznych, co oni myślą o Włochach, o kraju, w którym działa tyle partii socjalistycznych, gdzie socjalizm jada się na obiad i na kolację. Wbrew temu, co należałoby przypuszczać robotnik włoski i jego praca nie cieszą się wcale dużym poważaniem w Włoszech, nie jest on współwłaścicielem przedsiębiorstwa, bo te należą do kapitalistów, nie korzysta szerokiego ustawodawstwa pracy, bo możni tego świata mogą sobie pozwolić na lekceważenie ustaw we Włoszech. Tak więc socjalizm włoski to dwie, trzy czy cztery partie, które zajęte są od rana do wieczora gadaniem o socjalizmie, braniem się za by socjalizm. Słuszny jest więc apel „Panowie, mniej partii socjalistycznych, a więcej socjalizmu, bo Włochy nie potrzebują partii, lecz socjalizmu".

Te wezwania widocznie nie skutkują, gdyż we Włoszech powstają coraz nowe partie, chociaż nie socjalistyczne. Ostatnio dowiedzieliśmy się o ukonstytuowaniu się partii „Wiatr z południa". Jest to już druga z kolei partia „szarego człowieka" o wielce romantycznej i zagadkowej nazwie.

„Wiatr z południa"! — to brzmi conajmniej siermiężnie. W pierwszej chwili gdy wyczytałem tę notatkę w Polskiej Agencji Prasowej pomyślałem sobie, że korespondent tej instytucji w Rzymie urżnął się w pestkę i przy przetelefonowywaniu codziennej wiadomości miał tylko jedną świadomość, że wieje ciepły wietrzyk z południa, że ta wiatrowata partia jest jego wyłącznym pomysłem. Niestety. wyjaśniło się na dobre, że partia istnieje i że postawiła sobie kierunek cele „jednoczenia narodu przeciwko innym partiom".

Jednoczenie rodu — przeciwko innym partiom — Znajoma nuta. Przypominają się mimo woli wszystkie występy de Gaulle'a który również walczy z rozbiciem partyjnym we Francji przez powołanie jeszcze jednej własnej partii.

Nazwie „Wiatr z południa" trzeba przyznać przynajmniej jeden walor, ten mianowicie, że jest ona nowa, oryginalna i że nikt jej nie pomyli z jakąś inną partią i że wobec tego zajmie ta partia ściśle określoną pozycję we Włoszech. Zresztą nie można wyłącznie na konto Włoch zapisywać zdolności do wyszukiwania oryginalnych nazw w polityce. Przecież nie kto inny, lecz Churchill ukuł określenie „żelaznej kurtyny" dla sytuacji w Europie, a pewien dziennikarz warszawski określenie „bezrobotnej nierogacizny" dla świń, które znajdują się przed opasem.

Niektórzy politycy z naszego rodzimego terenu powinni pogłówkować w swojej wyobraźni, wziąć sobie przykład z terenu Włoch i pozmieniać na wszystkie swoich partii ku zadowoleniu mas ludowych, które mają dzisiaj tylko kłopotu z odróżnianiem poszczególnych nurtów politycznych. Poco w Polsce mają istnieć aż cztery stronnictwa o nazwach stronnictwa ludowe PSL, SL, PSL-Nowe Wyzwolenie — PSL-lewica. Kiedyś rozmawiałem z chłopami na wsi i dowiedziałem się, że największym ich zmartwieniem, trwającym kilka miesięcy, było to, że nie wiedzieli w jakim stronnictwie ludowym się znajdują. Czy nie lepiej byłoby gdyby prezes Mikołajczyk, dajmy na to — ochrzcił swoje stronnictwo pięknie brzmiącą nazwą: „Wiatr z zachodu". a inne stronnictwa powstałe z rozłamu PSL, jeżeli już nie chcą obierać sobie kierunku wiatru, niech obiorą sobie jakąś inną siłę natury i na niej, jako na fundamencie, zbudują nowe nazwy swych stronnictw. Na zakończenie jeden apel: Panowie, mniej stronnictw ludowych, a więcej rzetelnego wysiłku dla podniesienia materialnego i kulturalnego życia mas chłopskich.

3 wyroki śmierci na sprawców zbrodni w Puchaczowie

LUBLIN (PAP). Sąd Wojskowy w Lublinie ogłosił wyrok w procesie przeciwko sprawcom zbrodni w Puchaczowie. Główny oskarżony — Schmydke Ludwik został skazany na karę śmierci. Na karę śmierci skazani zostali również Matuszak Witold i Flisak Lucjan. Omyliński skazany został na 15 lat więzienia. Wawa i Podleśny na 12 lat. Bab Henryk na 10 lat i wreszcie Wesołowski na 5 lat więzienia.

Z historii prastarej świątyni

Kościół św. Jacka w Warszawie dźwiga się z gruzów

Warszawa, w sierpniu.

Założycielem zakonu kaznodziejskiego Dominikanów był św. Dominik, uczeń zaś jego św. Jacek (Hyacynt) pochodzący ze znamienitego rodu rycerskiego Odrowążów, był pierwszym Dominikaninem w Polsce. Pod jego też wezwaniem został wzniesiony kościół w Warszawie. Zakon Dominikanów posiada swą siedzibę w Krakowie już od XVIII w., w Warszawie na stałe osiadł dopiero za panowania Zygmunta III.

Ojcowie własnymi siłami ufundowali warszawski kościół i klasztor wykupując szereg posesji przy Freta na rogu ul. Mostowej. Początkowo był to drewniany dom, przeznaczony na mieszkanie i kaplica z ołtarzem przenośnym. Z czasem liczni dobrodzieje wspomogli kościół i klasztor znacznymi darami i fundacjami.

Budowę kościoła rozpoczęto w r. 1605. Prowadził ją budowniczy Włoch, Johannes Italus, a zakończył w r. 1638. Na miejscu pierwotnej, drewnianej kapliczki, znajduje się obecnie tzw kaplica Ciemna. Wieża, która spłonęła w czasie pożaru, została odbudowana w r. 1753. Wieńczył ją hełm barokowy z krzyżem.

Klasztor wzniesiono już po ukończeniu budowy kościoła. Dochowały się z niego sklepione sale i krużganki, obszerny refektarz od strony ulicy Starej i piękny kapitularz z r. 1651.

Kościół, wzorowany na Katedrze św. Jana, halowy, trzynawowy, o architekturze wybitnie gotyckiej, odznaczał się niesłychaną barwnością barokowego wyposażenia wnętrza. W stosunku do ulicy, poziom kościoła jest obniżony, tak, że schodzi się przez kruchtę po kilku stopniach w dół. Nawy boczne zakończono kaplicami: lewa kaplica Ciemna, z pięknym, późnorenesansowym grobowcem Anny Tarnowskiej, prawa kaplica M. B. Śnieżnej, fundacji Radziejowskiego. Wysokie, gotyckie sklepienia w nawach bocznych ozdobione były sztukaterią, wąskie prezbiterium posiadało sklepienie gwiaździste. Prezbiterium oddzielone było od nawy głównej tęczą, jedyną, jaka się zachowała w Warszawie, z Chrystusem Ukrzyżowanym, Matką Boską i św. Janem. Dziś i ten piękny zabytek sztuki gotyckiej już nie istnieje. Liczne ołtarze barokowe XVII i XVIII wieczne, mieniły się bogato polichromią i złoceniami, a pomniki i epitafia były cennym przykładem nagrobkowej sztuki plastycznej.

Zupełnie odrębną całość architektoniczną tworzy dobudowana do lewej nawy kaplica Kotowskich p. w. św. Dominika. Odrębność jej zaakcentowana jest od wewnątrz portalem, na zewnątrz kościoła kopułą. Z fundacji stolnika Wyszogrodzkiego Adama Kotowskiego wzniesiona została w roku 1684 przez architekta Tylmana z Gammeren. Kaplica barokowa, po większej części marmurowa, posiada nagrobki marmurowe i czarno-białe marmurowe ławy. Właściwa kaplica górna oddzielona jest od kościoła żelazną kratą i wchodzi się do niej po stopniach. W podziemiach mieszczą się grobowce fundatorów.

W XVII w. kościół spustoszony przez Szwedów musiał być restaurowany. W XIX w. również był kilkakrotnie odnawiany. W r. 1823 zostały bardzo niefortunnie wzniesione od ulicy pseudogotyckie arkady, a właściwie kramy, które zasłaniają całkowicie kościół. W obecnej odbudowie będą one usunięte.

Znani byli Domminikanie ze swej dużej wiedzy i odpowiedniego przygotowania naukowego, jakie cechować winno zakon kaznodziejski. Od roku 1700 istaniało przy klasztorze „Studium Generalne". Posiadali też wyjątkowo pięknie dobraną i bogatą bibliotekę, której głównym fundatorem był Jacek Baryczka.

Wiele historycznych wspomnień przywiązanych jest do dominikańskiej świątyni.

Podczas straszliwej zarazy w II połowie XVII w., która dziesiątkowała ludność Warszawy, pozostali przy życiu ojcowie przez wywiercone w drzwiach otwory słuchali Spowiedzi i udzielali zapowietrzonym Komunii świętej. W czasie najazdów szewedzkich kościół był parokrotnie pustoszony i grabiony. Z dziejami klasztoru wiąże się również zamach konfederatów Strawińskiego na króla Stanisława Augusta, dokonany w r. 1773. W czasach Księstwa Warszawskiego, wojsko francuskie zakwaterowało się w klasztorze, zakładając lazaret w refektarzu. W tym czasie poniosła biblioteka duże straty w swoich cennych zbiorach. W r. 1864 klasztor uległ kasacie, w gmachu poklasztornym mieściło się Tow. Dobroczynności które dziś w pięknym darze przekazuje klasztor Ojcom Dominikanom.

W sierpniu r. 1944 kościół związany z czynną obroną Starówki przeżywał tragedię powstańczą. Tu mieściło się przez pewien czas dowództwo. W klasztorze był urządzony szpital. Kościół legł w gruzach grzebiąc pod sobą rannych i żywych. Wyniosła wieża, ostrzeliwana uporczywie przez wroga, runęła po kilku dniach. W tymże kościele zdołali przechować Jezuici cenne relikwie św. Andrzeja Boboli. Tu uratował się, ukryty z Katedry św. Jana cudowny Chrystus Baryczki.

W trzecią rocznicę powstania kościół dźwiga się z gruzów. Co prawda sklepieniem jego jest jeszcze niebo a podłogą zielona murawa, ale częściowo uratowała się kaplica Kotowskich, gdzie przeprowadzono najkonieczniejsze roboty zabezpieczające.

Dnia 17 sierpnia tegoż roku święcili Dominikanie swój wielki dzień — dzień swego patrona i powrotu do klasztoru.

W niedzielny ranek, o godz. 10, rozdzwoniły się dzwonki kościelne w odremontowanej kaplicy na pierwszej Mszy św., która zapoczątkowała nowe życie w kościele św. Jacka na Freta.

(B. O. S. AZ)

Statki polskie na morzach świata

GDYNIA (am) Jak podaje dyrekcja Linii Okrętowych GAL, największy statek polski pasażerski „Batory" wyszedł z Nowego Jorku 15 sierpnia o godz. 21 i znajduje się w drodze do Southampton, gdzie przybędzie 23 bm., z Kopenhagi „Batory" odejdzie 25 bm. i następnego dnia wejdzie do portu w Gdyni.

Statek pasażerski „Sobieski" przybył do Genui 13 sierpnia br., a 19 odszedł zgodnie z planem do Nowego Jorku. Statek „Generał Walter" przybył do Nowego Jorku 15 sierpnia Statek „Tobruk" wyszedł 19 lipca br. z holenderskiego portu Pernik i 20 sierpnia spodziewany jest w Durbanie. Statek „Kościuszko" znajduje się na stoczni w Antwerpii, a „Jagiełło" na stoczni w Genui. Statek „Waryński" ładuje na nabrzeżu polskim w Gdyni od 12 sierpnia i wkrótce odpłynie do Buenos Aires. „Narwik" ładuje od 4 siepnia w La Plata, skąd popłynie do Wielkiej Brytanii lub Rotterdamu. „Borysław" 14 bm. przybył do Filadelfii, skąd popłynie do Fundlandii. ‚Białystok' 16 bm. wszedł do Buenos Aires, skąd poprzez Montevideo, Santos, Rio de Janeiro przypłynie do Gdyni. „Bałtyk" 23 bm. przybędzie do Durbanu skąd popłynie do Buenos Aires. „Morska Wola" 17 bm. wyszła z Antwerpii i jest w drodze do Genui.

Hitleryzm a kara śmierci

Dziś w czasach, gdy w wielu państwach na zachodzie znosi się karę śmierci, gdy i w ZSRR uczyniono to niedawno temu, nie od rzeczy będzie przyjrzeć się, jaki był stosunek hitleryzmu do tego zagadnienia. Jaki był w praktyce w czasie wojny to wiemy z własnych obserwacji i doświadczenia. Kara śmierci za drobne przewinienia, kara śmierci za nielegalny ubój, kara śmierci za to, że się było nie-Niemcem. Wielu z nas orientuje się również, że i z Niemcami postępowano na ogół surowo. Wystarczyło niewielkie w gruncie rzeczy przewinienie aby zostać „Volksschädling" szkodnikiem narodu, którego należało zniszczyć. Rzecz jasna, że kara ta poczyniła większą krzywdę i szkodę niż samo przestępstwo.

Jakie było ideologiczne podłoże tego stanu żeczy?

Był w Niemczech czas, gdy w związku z niewinnym skazaniem na śmierć Polaka, Jakubowskiego cała prasa demokratyczna żądała zniesienia kary śmierci Przeciwko temu występowali hitlerowcy. Oto co pisze o tym sam Goebbels w książce „Der Griff" w wycinku zatytułowanym „Jakubowski z dnia 17 lipca 1929 r."

„Jakubowski, to znaczy precz z karą śmierci! Znieście gilotynę i oddajcie kata do uczciwego zawodu! Nie zabijaj". Tak plakatuje Liga Obrony Praw Człowieka i „porządna" demokratyczna prasa wtóruje jej z okrzykiem oburzenia — „Niewinnie skazano człowieka na śmierć!" Obywatel chowa się i wchodzi jak zawsze tchórzliwie w swoje cztery ściany. Po pierwszej, odważnej próbie spojrzenia prawdzie w oczy słabnie ze strachu przed kanonadą opinii publicznej, tak bowiem nazywa się surogat, który jako wynik tygodniami trwającej kampanii prasowej staje się wiążącym dla adwokatów, parlamentów i obywateli. A więc niech w Imię Boże rdzewieja topory katowskie. Żyjemy w wieku humanitarności".

Dalej opisuje Goebbels, jak to rzekomo Jakubowski, Polak, który dostał się do Niemiec jako jeniec rosyjski, zamordował chłopca i został skazany na karę śmierci. Po wykonaniu wyroku okazało się, że Jakubowskiego stracono niewinnie. Goebbelsowi nie wystarcza kara śmierci dla morderców. Oto, co pisze on dalej: „Jeżeli państwo demokratyczne uznaje karę śmierci tylko za mord i nawet ma zamiar jej również i w tym wypadku nie stosować, to jest to jego sprawa. My jednak widzimy w tej defetystycznej słabości symptom rozpadu, nawet więcej: jedną z przyczyn, z powodu których państwo demokratyczne upada i upaść musi. My nie pozwolimy się od tego przekonania przez żadną, nawet przez tak zręcznie podaną sentymentalność odciągnąć. Nasze oczy są bez łez Nasze postanowienia są wynikiem prostej konieczności, a nigdy kobiecej słabości My żądamy wiele więcej, niż to, co państwo demokratyczne chce usunąć „Po owocach poznacie ich „Jakie ziarno, taki plon", jak mówi stare przysłowie. Krwawe ziarno, przyniosło krwawy plon. Przeszło pięćdziesiąt razy powtarza Goebbels w swym niewielkim artykule słowa „Tod" i „Todestrafe" — śmierć i kara śmierci. Była też śmierć wierną towarzyszką hitleryzmu. Noc 27 na 28 lutego — podpalenie Reichstagu wraz z krwawym epilogiem. Krwawy dzień 30 czerwca 1934 r, krwawa likwidacja niewygodnych członków innych partii... obozy koncentracyjne.. potem wojna; mordowanie tysięcy niewinnych za to, że byli obcokrajowcami... getta.. obozy śmierci.. komory gazowe.. Oświęcim... Dachau... Mauthausen.. Gusen.. miliony ofiar.. oto droga, po której szedł hitleryzm. Do tego doprowadziło Niemcy pominięcie przykazania „Nie zabijaj", które, o czym, niestety, nie wszyscy pamiętają, obowiazuje nie tylko małych, ale i wielkich. Nie tylko jednostki, ale i państwa.

Ciekawostki ze świata

Tajemnicze zniknięcie

Amerykańska żandarmeria wojskowa stara się wyjaśnić tajemnicę zaginięcia majora wojsk amerykńskich, Harry J. H. Jolly, który z Frankfurtu nad Menem jechał do Paryża. Według dotychczasowych wyników śledztwa, po raz ostatni widziano majora Jolly w Kiserslautern, we francuskiej strefie okupacyjnej Niemiec.

Nowy meteor

Francuscy astronomowie z obserwatorium Cap w Alpach donieśli o zaobserwowanym meteorze, wielkości księżyca. Przebiegał on ku zachodowi i zostawił po sobie biały ślad, który utrzymywał się przez kilka sekund.

Francja buduje baterię atomiczną

Wysoki komisarz Francji dla spraw energii atomowej p. F. Joliot-Curie, omówił na konferencji prasowej dotychczasowy przebieg prac naukowych w tej dziedzinie i wysiłek Francji w budowie stacji doświadczalnej. Dziennikarzom pozwolono następnie zwiedzić urządzenia w forcie Chatillon i prochowni Buzet w których buduje się pierwszą baterię atomiczną. Zezwolenie na zwiedzenie tych urządzeń, wywołało wśród dziennikarzy wielkie zdziwienie. Dziwiącym się odpowiedziano w komisariacie: „Jesteśmy przeciw sekretom w dziedzinie naukowej, tym bardziej, że cel do jakiego zdążamy, ma na oku dobro ludzkości".



23 — Wspomnienia Krzysztofa Zbrucza

— Miałbyś siłę powtórzyć Jawornik? Spójrz na tę zaspę?

— Wola boska.

— To się nazywa szczęście. — Tego dnia na skutek jakichś zmian na froncie w związku z podsunięciem się krasnoarmiejców pod Bałkany odbywał się przemarsz madziarskiej armii, którą obsadzono wszystkie punkty graniczne. Szło więc to chuderlawe, wybrakowane już wojsko, zniechęcone wątpliwą celowością pociągnięć politycznych... Madziarski okrzyczany animusz nie miał nic wspólnego z tymi kompaniami głów na piersiach i nieżołniersko obwiązanymi uszami.

Oficerowie trzymali się dziarsko Jakiś podporucznik siedział na koniu jak ulany, przestukując w oplecionych słomą strzemionach zmarznięte stopy Żeby jechać w tempie piechura w taki czas, to trzeba mieć dobrą szkołę wytrzymałości. Korpus oficerski nie był jej pozbawiony.

Później mieliśmy się przekonać, że w Magyarorsagu przekrój społeczny daje w wyniku przekładaniec warstw odmiennego kruszcu. Dzieje się to wszędzie tam, gdzie kult zmurszałych tradycji nie wychodzi naprzeciw dniom, które idą Dlatego będzie tam kardynalna różnica między chłopem a mieszczaninem mieszczaninem a człowiekiem utytułowanym Będą te warstwy wiedziały o swoim istnieniu i na tym się skończy Będzie więc kilka państw w tym państwie, jak kilka folwarków w jednym kluczu. Lukę między jednym a drugim wypełni jak spoidło — świadoma celu warstwa Żydów Ta bez tradycji snobistycznych przefiltruje wszystkie klany, ona stanie się łącznikiem i dojdzie wpływów niemałych

Patrząc na te twarze żołnierzy, ich dowódców w dniu przejścia granic. daleki byłem od sedna opinii, że to właśnie jest profil społeczny Węgier Zresztą nie czas było na te deliberacje.

Całe miasteczko wyległo na szosę podziwiać waleczną armię, uświęconą tylu klęskami dwu lat ostatnich.

Gratka to dla nas nielada. Nikt nie zwracał uwagi Nawet warta sprzed żandarmerii stanęła nad rynsztokiem i opuściła na kwintę trzymaną pod łokciami broń.

Milczkiem, gapiąc się jak każdy na to dziwowisko posuwaliśmy się skoro

A potem szukaj wiatru w polu Od granicy było już czternaście kilometrów. Chwała Bogu

— Możeby tak do Miszkolca jeszcze dziś, co, a tam na pociągi.

— .. i dziś jeszcze w Budapeszcie

— A co, na dobrą sprawę mogłoby się udać.

Szosą na nartach jechał pluton zwiadu. Z karabinami przez ramiona, w skórzanych kurtach zwiadowcy wyglądali naprawdę malowniczo.

Na wysokości dowódcy, który jak gęsior szedł na czele stada i zwrócił na nas uwagę, chytry Henryk przystanął i wskazując okiem znawcy, wykonał jakiś niedorzeczny gest po czem pochylił się i zaczął coś tłumaczyć. Nie wiem już co.

Sens był jednak taki, że zwiad miast nas wylegitymować, zatrzymał się za przewodnikiem, który pojął krytykę, odpiął deskę i zaczął coś manipulować przy sprzączkach.

Dalekośmy byli, kiedy Henryk krztusząc się przez cały czas ze śmiechu, palnął:

— A co, połknął haczyk.

Do Miszkolca niecałe dwanaście kilometrów. Jednak nie damy rady dziś. Ale na siłach nie zbywało. Jakiś piechociński wigor parł naprzód, by dalej i dalej.

— A możeby tak do Miszkolca pociągiem, co? Nieopodal stacja.

— Żeby kupić bilet, trzeba przecież podać tylko nazwę miejscowości i zapłacić. Z dwudziestu pengö resztę wydadzą sami. Jak sądzisz?

Nie było czasu „sądzić". Z naprzeciwka szła właśnie kompania żołnierzy w jakimś dziwnym, trójkowym szyku. Po raz pierwszy doszło do sprzeczki.

— Idźmy prosto na nich, to wojsko, nawet nie zwrócą uwagi. Ale Henryk rad tych nie słuchał. Po raz pierwszy stracił fantazję i zakręcił się niezdecydowanie po szosie. Byliśmy na oczach przeszło setki ludzi, to też każda oznaka niepewności widoczna była aż nadto. W pewnej chwili Henryk poszedł opanowanym już krokiem w lewo, w kierunku stojącego dworca, w czym mu zasekundowałem, po czym usiadł na barierze, a ja na ławeczce przed dworcem. Od szosy dzieliło nas jakieś sto metrów. Kompania zbliżała się na naszą wysokość i w tym miejscu stanęła. Jakiś młody podoficerzyna w asyście dwóch żołnierzy, którzy z widoczną satysfakcją nadziewali szpikulec bagnetu na karabinki szedł w naszą stronę, minął już towarzysza siedzącego na barierze i zbliżył się do ławki przed dworcem.

Całą siłą sztucznego opanowania gwizdałem fałszywie a głośno jakiś operetkowy szlagier.

„Hej. Juliczka hej, Juliczka z miasta Budapeszt..."

Ale na co zdało się oszustwo, jeśli kolizja z prawem zbyt jaskrawa. Zbity z tropu kapral możeby poszedł dalej, nie śmiąc legitymować, gdyby jakaś nieopanowana siła, która kazała mi spójrzeć mu w oczy. Wtedy już wiedziałem wszystko. Zrobił przysiad z przestrachu czy zdziwienia, wrzasnął na asystę i zaczął się mozolić nad otwarciem kabury. Od szosy naprzełaj gruchnęła cała kompania tyralierą pokrzyków.

— Langsam, langsam Herr Unterofficier.

Spokojnie jak należało Henryk podszedł sam i niby to zdziwiony począł pytać o co chodzi.

Trzeszczały odbezpieczone zamki skorych do rozprawy rekrutów, ale na próżno.

— Sind Sie Jude? — spytał kapral.

— Nie, Polacy. Oto dokumenty.

Ale Henryk był podobny do Żyda. Długi, kościsty, o wydatnym, haczykowatym zlekka nosie, czarnej fryzurze i tych szybkich stale w ruchu oczkach. Nawet w figurze miał coś takiego, co ochrzciło go kiedyś w pułku mianem „Henryk — śrubstyl". Taki był elastyczny, taki wkrętny a przy tym kompan na każdą przygodę.

— Also kommt mit.

— Aber wo?

— Nach Wołowiec.

— No, no, no, ładny mi Miszkolc.

W czasie drogi jednak kapral zmiękł. Pytaliśmy czy przechodziło tu takich dwóch jak my tydzień temu. Nie wiedział. Obejrzał znów dokumenty, a upewniwszy się, że „keine Jude nur Lengyel" nastrajał się pogodnie.

— Morgen in Budapest — kiedy mówił o stolicy rozpogodziło mu się oblicze. To jego słaba strona. Więc dalej mu opowiadać a wydziwiać po polsku, po niemiecku, po rusku jakie to piękne miasto nad Dunajem. Przez te dwie godziny powrotu uległ jak plastelina. Doszło nawet do tego, że gdyby nie kompania idąca z tyłu byłby nas puścił, a nawet wsadził do pociągu.

Dochodząc do Wołowca dał się przekonać, by skierować nas nie do żandarmerii a do dowództwa wojsk.

Tam przyjęci przez młodego oficera w jasnym gabardinowym mundurze meldujemy się polskimi stopniami wojskowymi.

W dowód książeczka oficerska.

Tytuły mają na Węgrzech wagę złota, a godło Polaka w tych warunkach było w tym kraju nakazem serdecznej pomocy. Po paru słowach francuskich konwesansów spytałem uprzejmie: Więc czego sobie panowie życzą.

— Donc que désirez-vous, messieurs?

— Soyez si bon et écrivez une lettre de recommandation au chef de la police d'ici. Niech pan będzie tak dobry i skreśli list polecający do komendanta tutejszej policji.

Oficer wręczając odręcznie napisany list polecił kapralowi, który zdębiał do cna, odprowadzić nas do oficerskiej kantyny, gdzie uraczono nas obiadem. Tłusty paprykarz nie chciał jednak przejść przez pełne emocji gardło.

(C. d. n.)

Z WĘDRÓWEK PO POMORZU MAZOWIECKIM

O STARYM KOŚCIÓŁKU I PTASICH REZERWATACH

W mieście Gizewiusza i Kętrzyńskiego — Polska w sercu b. Prus Wschodnich — Królestwo ptaków — Wzorowe majątki państwowe

Olsztyn, w sierpniu.

Pomorze Mazowieckie, wchodzące w skład województwa olsztyńskiego, gdańskiego i białostockiego jest mało znane szerokiemu ogółowi. Utarła się powszechna opinia, że teren należący do woj. olsztyńskiego jest ziemią zapomnianą. W twierdzeniu tym było dużo racji. Używam określenia przeszłego, ponieważ już od pewnego czasu termin ten przestał być istotny. Stało się to za przyczyną ludzi przybyłych tu ze wszystkich stron Polski, którzy wspólnie z ludnością miejscowego pochodzenia dokonali już bardzo wiele we wszystkich dziedzinach.

Bezsprzecznie Giżycko, malowniczo położone nad jeziorami Mamry i Lewantyńskim, jest jednym z najpiękniejszych miast. Stare miasto, założone w r. 1285 już dziś nie istnieje. W zamku, który został pobudowany w końcu XIII wieku mieli swoją główną kwaterę generałowie Dąbrowski i Zajączek. Z miastem związana jest postać znanego uczonego prof. Wojciecha Kętrzyńskiego, który się tu urodził, oraz Gizewiusza, który przez pewien okres tu pracował.

Za czasów niemieckich rozwój miasta był minimalny. Mimo idealnego położenia, miasto nie było należycie wykorzystywane jako ośrodek rybacki i port śródlądowy.

Dziś miasto, które mimo stosunkowo dużych zniszczeń w budynkach liczy ponad 12.000 Polaków, ma wszelkie widoki rozwoju. Czynna średnia szkoła rybacka świadczy o tym, że docenia się u nas zagadnienie rybołówstwa i korzyści jakie wypływają z posiadania olbrzymiego obszaru wód śródlądowych. Sieć kanałów, łączących jeziora z Narwią i Wisłą — naturalnym zapleczem Pomorza Mazowieckiego — zostanie wykorzystana dla spławu drzewa i przewozu różnych artykułów. Mazurska Spółdzielnia Rybacka buduje przetwórnie ryb. Uruchomiona przez Oddz. Mlecz. Jajcz. „Społem" fabryka kazeiny stale zwiększa produkcję.

Niemałą zasługę dla rozwoju miasta i powiatu położył starosta pow. p. Ławrowski, który od daty objęcia władzy przez administrację polską piastuje ten urząd i nie uległ jak inni pokusie łatwego wzbogacenia się. Jest to również jedyny starosta w województwie, który przewidział zagadnienie powrotu autochtonów i mimo braku w początkach dyrektyw i zarządzeń, zabronił osadzania przybywających osadników na ich gospodarstwach, tak, że dziś na terenie powiatu problem zwrotu gospodarstw Mazurom w zasadzie nie istnieje.

Mimo akcji niemieckiej, dążącej do całkowitego zniszczenia pozostałych pamiątek polskich, ślady polskości na Warmii i Mazurach zachowały się do dnia dzisiejszego. Najwięcej ich znaleźć można w kościołach i na cmentarzach.

Do najpiękniejszych, zachowanych do dnia dzisiejszego zabytków polskości należy przepiękny kościół barokowy o dwóch strzelistych wieżach

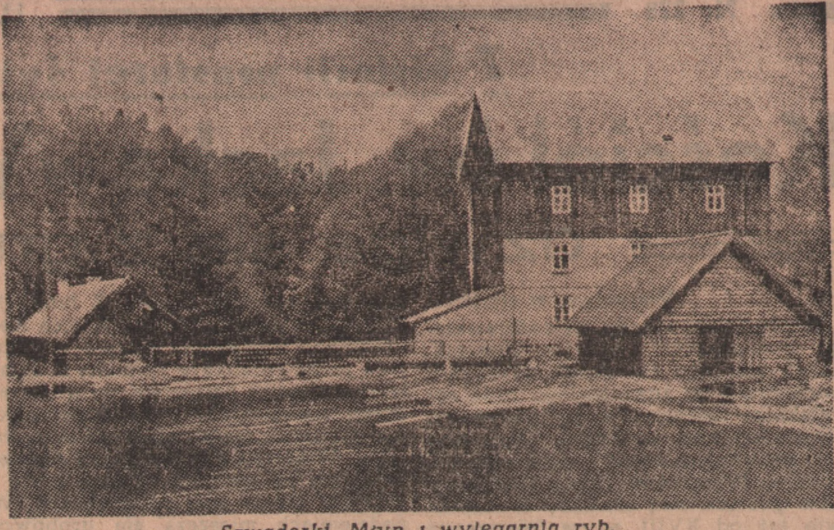


Poszukiwanie stonki ziemniaczanej na polach maj. Wopławka, pow. Kętrzyn. Stonki nie znaleziono.

— w Świętej Lipce pow. Kętrzyn; polski kościół cudami słynący, do którego przez okres trzech minionych wieków wędrowały pielgrzymki z całej Polski.

Na miejscu obecnego kościoła pierwsza kaplica została pobudowana w XIV wieku. W r. 1619 za namową biskupa warmińskiego Szymona Rudnickiego powstała tutaj nowa kaplica, która znajdowała się w początkach pod zarządem biskupów warmińskich, a później Jezuitów, którzy w wieku XVII pobudowali obecny kościół ze składek zebranych w całej Polsce.

Wewnątrz, na pięknie wymalowanych ścianach znajdują się nazwiska uzdrowionych pielgrzymów. Same polskie nazwiska. Główny ołtarz został ufundowany przez biskupa Potockiego. Mieszczą się w nim trzy obrazy; jeden — Matki Boskiej malowany przez Belga Pensa w Wilnie. Świątynię okala na zewnątrz krużganek, który zamknięty jest potężną bramą, kutą ręcznie z żelaza. Z boku znajdują się zabudowania klasztorne. W kościele zachowała się szczerozłota monstrancja w kształcie drzewa lipowego, na którym widnieje wizerunek Matki Boskiej, dalej — ornat haftowany własnoręcznie przez Marysieńkę Sobieską, oraz cenna biblioteka zaopatrzona w polonica, w tym kilka białych kruków.



Szwaderki. Młyn i wylęgarnia ryb.
Fot. Z. Drzewiecki, Olsztyn.

Jezioro Mamry jest drugim co do wielkości obszarem wód śródlądowych na terenie woj. olsztyńskiego. Posiada ono wiele pięknych wysp i zatok i ma kształt wydłużony. Długość jeziora wynosi ponad 20 km, szerokość 10 km, największa głębia — 40 m.

Woda na jeziorze jest niespokojna; fala dochodzi czasem do wysokości 1 m. Z trzcin i sitowia zrywają się stada dzikich gęsi i kaczek. W okolonej lasem zatoce pływa spokojnie para dzikich łabędzi.

Dojeżdżamy do jednej z licznych wysp, znajdujących się na jeziorzę. Wita nas przybita do drzewa tablica, która w języku niemieckim głosi, że wyspa jest rezerwatem natury i wstęp na nią jest wzbroniony. Mimo, że nas to już nie obowiązuje na ląd nie wysiadamy. Objeżdżamy wyspę dookoła. Na drzewach znajdują się ogromne ilości gniazd ptasich. Są tu wszelkie odmiany ptactwa; czaple białe i czarne, kormorany itp. Prawdziwy raj rżnorakiego ptactwa.

Zarząd Okręgowy PNZ w Giżycku, który obejmuje 6 powiatów, uruchomił do tej pory 233 majątki o ogólnym obszarze 70.346,24 ha. Na wspomnianych majątkach znajduje się 1812 koni, 586 traktorów, 1121 szt. krów i inny inwentarz żywy. Ponad 100 zagospodarowanych majątków oddano już na akcję spółdzielczo-parcelacyjną. O stopniu zagospodarowania przekazanych majątków świadczą, pisma dziękczynne skierowywane do Dyrekcji PNZ.

Zwiedzamy kilka majątków, prowadzonych przez PNZ. Pierwszy z nich — Perkuny, prowadzony przez zapobiegliwego administratora p. Markowskiego może służyć za wzór przykładnej gospodarki. W majątku jest już wszystko: światło, woda, maszyny rolnicze, — obiekt kompletnie zagospodarowany bez hektara odłogów. W dawnym pałacu von Macków mieści się świetlica dla robotników, zaopatrzona w radio-aparat i czasopisma.

Również dobrze jest zagospodarowany zespół Wepławka w powiecie Kętrzyn. W majątku tym znajduje się 35 jutlandzkich klaczy zarodowych i bydło szwedzkie. W dawnym pałacu znajdzie pomieszczenie przedszkole dla dzieci pracowników. Robotnicy mieszkają w ładnych, schludnych domkach.

Zwiedzamy jeszcze zespół Okowizna, Barciany, w których znajduje się zamek krzyżacki z XVIII wieku i inne majątki. Wszędzie ład i porządek.

Dziwimy się niezmiernie, gdy się dowiadujemy, że pracownicy PNZ nie posiadają centralnego domu wypoczynkowego. Odpowiedni obiekt (maj. Lenżajny) znajduje się w powiecie reszelskim. Do jego wyremontowania i urządzenia potrzebne są pewne fundusze. Pieniądze na ten cel winny się znaleźć. Pracownicy PNZ swą pracą w pełni na to zasłużyli.

A. K.

Ograniczenie miejsc na uniwersytetach

Poniżej podajemy za PAP częściowy tekst sprawozdania z konferencji w Ministerstwie Oświaty w sprawie studiów na szkołach wyższych.

W roku ubiegłym na wyższych uczelniach mieliśmy ogółem 38 tys słuchaczy na 1-szym roku studiów — a w roku akademickim 1947-48 norma przewiduje 27 tys. Liczba studentów z ub. roku przekraczała możliwości naszych uczelni, a tak wysoka ilość słuchaczy tłumaczyła się tym, że uczelnie przyjmowały tych kandydatów, którzy byli spóźnieni z powodu wojny i okupacji. Poza tym znaczny odsetek dotychczasowych słuchaczy składał się z elementów nie dość poważnie przygotowanych i zdecydowanych na wyższe studia. Był to element dla wyższych uczelni pasożytniczy, zabierający czas sobie i profesorom. Przy wprowadzanych ograniczeniach strata ilościowa studentów zrównoważy się zyskiem jakościowym, do czego przyczynią się niewątpliwie selekcje, które będą zastosowane od nowego roku szkolnego przez wprowadzenie t. zw. roku wstępnego na studia wyższe oraz dzięki wprowadzeniu komisji dla dobra kandydatów do studiów w szkołach wyższych Komisje te, do których wchodzą, poza przedstawicielami władz oświatowych i danej uczelni także przedstawiciele OKZZ, Zw. Samopomocy Chłopskiej etc. mają na celu umożliwienie dostępu do wyższych uczelni najbardziej wartościowym społecznie jednostkom spośród młodzieży robotniczej i chłopskiej, tych, którzy mieli utrudniony start życiowy, a którzy wykazują, że nie tylko mogą ale i chcą pracować dla dobra państwa.

Maksymalne ilości studentów w państwowych szkołach wyższych przedstawiają się następująco:

(Podajemy jedynie główne uczelnie)

W WARSZAWIE

Uniwersytet Warszawski: Wydział Prawa — 400 studentów, Wydział Lekarski — 250 st. Wydział Humanistyczny — 450 st. Wydział Matematyczno-Przyrodniczy — 300 st. Wydział Farmacji — 80 st., Wydział Weterynarii — 100 st., Politechnika Warszawska: Wydział Inżynierii — 160 st., Wydział Geodezji — 160 st., Wydz. Mechaniczny — 125 st., Wydz. Elektryczny — 120 st., Wydz. Architektury — 100 st., Wydz. Chemii — 30 st., Akademia Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego: Wydz. Rolniczy — 150 st., Wydz. Leśny — 160 st., Wydział Ogrodniczy — ze Studium Gospodarstwa Domowego — 120 st., Akademia Nauk Politycznych: Wydz. Administracji — 400 st.. Wydz. Dyplom.-Konsul. — 200 st., Wydz. Społeczny — 300 st., Wydz. Dziennikarski — 150 st.

W KRAKOWIE

Uniwersytet Jagielloński: Wydz. Lekarski — 250 st., Wydz. Prawa — 750 st. Wydz. Humanistyczny — 900 st., Wydz. Matematyczno-Przyrodniczy — 405 st., Oddział Farmaceutyczny — 80 st., Wydz. Rolniczo-Leśny — Sekcja Rolna — 150 st., Sekcja Leśna — 110 st., Studium Spółdzielcze — 350 st., Akademia Górnicza: Wydz. Mechaniczno-Elektryczny — 80 st., Wydz. Górniczy — 100 st., Wydz. Hutniczy — 100 st., Wydz. Geologiczno-Mierniczy — 60 st., Wydz. Architektury — 100 st., Wydz. Inżynierii — 250 st., Wydz. Komunikacji — 150 st.

W POZNANIU

Uniwersytet Poznański: Wydz. Prawno-Ekonomiczny — 600 st., Wydz. Lekarski — 250 st., Studium Stomatologiczne — 100 st., Wydz. Farmacji — 100 st., Wydz. Matematyczno-Przyrodniczy — 300 st., Wydz. Humanistyczny — 400 st.. Wydz. Rolniczo-Leśny: Sekcja Rolna — 150 st., Sekcja Leśna — 110 st.

W ŁODZI

Uniwersytet Łódzki: Wydz. Prawno-Ekonomiczny — 600 st., Wydz. Humanistyczny — 500 st., Wydz. Matematyczno-Przyrodniczy — 300 st., Wydz. Lekarski — 250 st. Wydział Stomatologiczny — 100 st., Wydz. Farmaceutyczny — 100 st.

Politechnika Łódzka: Wydz. Elektryczny — 100 st. Wydz. Mechaniczny — 200 st., Wydz. Chemiczny — 100 st.

W TORUNIU

Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika: Wydz. Humanistyczny — 300 st., Wydz. Matematyczno - Przyrodniczy — 250 st., Wydz. Prawno-Ekonomiczny — 350 st.

W GLIWICACH

Politechnika Śląska: Wydz. Chemii — 75 st., Wydz. Elektryczny — 150 st., Wydz. Inżynierii Budowlanej — 120 st., Wydz. Mechaniczny — 130 studentów.

W LUBLINIE

Uniwersytet im. Curie-Skłodowskiej Wydz. Lekarski — 200 st. Wydział Weterynarii — 100 st., Wydz. Przyrodniczy — 300 st., Wydz. Rolny — 120 st., Wydz. Farmaceutyczny — 100 st.

WE WROCŁAWIU

Uniwersytet Wydz. Prawno-Administracyjny — 600 st., Wydz. Humanistyczny — 450 st., Wydz. Medycyny — 250 st., Oddział Stomatologiczny — 100 st., Wydział Medycyny Weterynarii — 100 st., Wydz. Farmacji — 100 st., Wydz. Przyrodniczy — 150 st. Wydz. Matematyki, Fizyki i Chemii — 150 st.

Politechnika: Wydz. Elektryczno-Mechaniczny — 130 st. Wydz. Chemii Techn. — 75 st., Wydział Budownictwa — 130 st

TANIE MEBLE DLA ŚWIATA PRACY

(Reportaż z największej w Polsce fabryki mebli)

Słupsk, w sierpniu.

Niezwykłym wydarzeniem dla całego społeczeństwa polskiego było ostatnio oddanie do pełnej eksploatacji największej w Polsce fabryki mebli. Momentem, który należy podkreślić, jest fakt, że fabryka ta jest nastawiona na produkcję mebli t zw. popularnych, do użytku polskiego świata pracy. W uruchomienie i odbudowę kompletnie zdewastowanej



Hala traków przed odbudową.

fabryki włożył swój największy wysiłek polski robotnik, rzemieślnik i inżynier.

Niewielka ekipa odbudowy fabryki, (składająca się zaledwie z sześciu wybitnych fachowców z inż. Konstantym Kiersnowskim na czele) przystąpiła do swej pracy na początku roku 1947. Hale fabryczne były zrujnowane, bez dachów, a przede wszystkim bez maszyn Należało wszystkie prace podjąć natychmiast, gdyż tego wymagał interes państwa i chłonny już obecnie na meble tanie i przystępne dla świata pracy, polski rynek O zapale grupy inżyniera Kiersnowskiego niech świadczy fakt, że np. hala traków została odbudowana w ciągu jednego tygodnia otrzymując stąd nazwę „tygodniówka". Lokomobilę, obrabiarki i inne maszyny zbierano dosłownie w całej Polsce. Nie były to obiekty, które można było natychmiast puścić w ruch. Każda maszyna wymagała remontu i to gruntownego. O ogromie pracy grupy odbudowy inż. Kiersnowskiego niech powie cyfra odbudowanych hal krytych o pow 20 000 m^2 obecnie zapełnionych już częściowo maszynami.

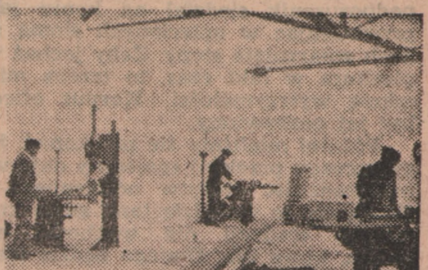
Uroczystość otwarcia fabryki odbyła się skromniej niż uprzednio projektowano. Zapowiedziane przybycie wicepremiera Gomółki i min. Minca zostało odwołane.

Dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Drzewnego p inż. Malinowski w swoim przemówieniu szeroko naświetlił zadania fabryki „mebli popularnych". Nowe życie, nowe zagadnienia — stworzyły dla naszej rzeczywistości nowe potrzeby, zaś sprawa umeblowania mieszkania człowieka pracy, wiąże się z zagadnieniem budownictwa mieszkaniowego, musi mieć na wzgledzie praktyczność i zdolność zaspokojenia zasadniczych potrzeb ludzi pracy, przy takiej cenie za meble, ażeby one rzeczywiście dla nich były dostępne

Projekty mebli oglądane przez nas podczas otwarcia fabryki odpowiadały właśnie tym założeniom. Twórcą ich jest techniczny dyrektor fabryki A. Wendorff, absolwent francuskiej szkoły Bozar'a, posiadający bogatą praktykę zagraniczną. Szczególnie estetycznie wyglądają meble z drzewa rodzimego, sosny i buku odpowiednio barwione i polituorowane. Poszczególne sztuki dają się rozbierać i tak np 4 krzesła i stół, po rozebraniu można złożyć do szafy i transportować bez obawy przed zniszczeniem. Wykalkulowane ceny za komplety ustalają się na ok 30 000 zł za sypialnię, 21 000 zł za pokój stołowy, 30 000 zł za gabinet. Komplet kombinowany, cena 39 000 zł składa się z 2 szaf, tapczanu, stołu i 4 krzeseł. Meble te będą produkowane masowo i konsumenci nie są zobowiązani zakupić natychmiast całego kompletu, a mogą zakupić w różnych okresach poszczególne części i po pewnym czasie stworzyć sobie komplet. Zakup mebli jest zresztą pomyślany na spłatę ratami.

W najbliższym czasie zostanie w Słupsku uruchomiona szkoła zawodowa Centrum Wyszkolenia Stolarskiego. Wyjdą z niej szeregi fachowców, które zasilą nasze fabryki mebli.

Przechodzimy do zwiedzania fabryki. Sercem jej jest lokomobila. Hala obrabiarek jeszcze w marcu była kupą rumowisk, dziś jest uporządkowana, świeci białością ścian i tętni warkotem maszyn. Przy maszynach stoją w skupieniu pracownicy i z niezwykłą dokładnością wy-



Hala obrabiarek po odbudowie.

konują swoje czynności, dumni ze „swojej fabryki".

Z kolei przechodzimy do hali traków, owej słynnej już „tygodniówki". Z daleka dochodzi nas miarowy rytm maszyn W obszernych halach pełno drzewa Na pobliskich placach również masy drzewa, które dowozi

(Dokończenie na str. 6-tej).

Kalendarzyk

Piątek, 22 sierpnia 1947 r.
Katolicki: Tymoteusza.
Słowiański: Dalegcra.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszen: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami, tel. 24-29)

Wypadek przy pracy

BYDGOSZCZ (w.k) Zatrudniony w fabryce skrzyń przy ul. Nakielskiej, Stefan Franciszkowski, urodzony w roku 1912, a mieszkający przy ulicy Widok 1 uległ podczas pracy ciężkim obrażeniom wewnętrznym spowodowanym uderzeniem w żołądek deską o kilkucalowej grubości.

Zatrucie gazem świetlnym

BYDGOSZCZ (pi) W ub. środę około g. 21 zmęczony pracą Kazimierz Witkowski, zam. przy ul. Rycerskiej 7/18 zasnął po posiłku w kuchni. Bawiący się w tejże kuchni 4-letni synek Witkowskiego otworzył kurek kuchenki gazowej i nie zdając sobie sprawy ze swego czynu wybiegł do pokoju. Po pewnym czasie Witkowski stracił przytomność i dopiero wejście do kuchni innej dorosłej osoby mogło spowodować natychmiastową interwencję. Witkowski bowiem zdradzał już silne objawy zatrucia gazem świetlnym.

Karetka pogotowia ratunkowego przewiozła ofiarę dziecięcego braku rozwagi do szpitala miejskiego na Bielawkach.

KURSY języka rosyjskiego

(re) Zarząd Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej organizuje od dnia 15 września br. na całym terenie woj. pomorskiego kursy języka rosyjskiego dla początkujących i zaawansowanych. W programie dla początkujących: abecadło, fonetyka, początki historii literatury rosyjskiej, dyktanda, nauka akcentu (moskiewskiego) i gramatyka. Dla zaawansowanych: konwersacja, historia literatury rosyjskiej, wypracowania z literatury klasyków rosyjskich, literatura współczesnych pisarzy sow.—Majakowskij, Gorkij, Szołochow, Al. Tołstoj i innych, ćwiczenia i gramatyka.

Lekcje będą się odbywać w godz. popołudniowych trzy razy w tygodniu dla każdej grupy. Dla słuchaczy kursu jest dostępna czytelnia, biblioteka i wypożyczalnia. Podręczniki są do nabycia w księgarni Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (Al. 1 Maja 30). Kurs będzie prowadzony pod kierownictwem wybitnych profesorów nauk języka rosyjskiego.

Szczegółowych informacji udziela i zapisy przyjmuje sekretariat — Bydgoszcz Al. 1 Maja 46, w godz. od 8 do 19 oraz wszystkie Zarządy Pow. T-wa na terenie województwa pomorskiego.

Przewodniczący GRN poborcami społecznymi

BYDGOSZCZ (ea). Kwestia realizacji podatku gruntowego na terenie pow. bydgoskiego stworzyła problem sposobu jego ściągnięcia i równocześnie potrzebę powołania poborców podatku.

W związku z tym w gmachu starostwa w Bydgoszczy odbył się kurs dla przewodniczących Gminnych Rad Narodowych, przewidzianych na poborców społecznych dla przygotowania ich do wykonania sumiennego i sprawiedliwego wymiaru podatku gruntowego.

Kurs i odprawę zagaił starosta pow., p. Michalski przedstawiając zebranym cel podatku i zadanie kursu. Szereg referatów wygłosili następnie pp: kier. Miejsk. Biura Rolnego — Malacha, zast. pełnomocnika rządowego na pow. i m. Bydgoszcz — Tarkowski, Szczukowski oraz pełnomocnik rządowy na pow. i m. Bydgoszcz — Zboralski, który też podał zebranym do wiadomości punkty zsypu w powiecie, gdzie składana będzie część podatku płatna w naturze.

Po przedyskutowaniu z zebranymi terminu zwołania wieców w gminach, ustalono je na następujące dni: 22 bm. g. 19 — Dąbrówka, Mąkowarsko, 23 bm. g. 19 Osielsko, Wtelno, 24 bm. g. 11 — Solec Kujawski (miasto i wieś), 24 bm. g. 12.30 — Dobrcz, 24 bm. g. 13 — Nowa Wieś wielka, 25 bm. g. 20 — Ślesiń, Wierzchucin, 26 bm. g. 18 — Bydgoszcz-wieś.

Na zakończenie pełnomocnik p. Zboralski zakomunikował uczestnikom kursu, że zdali egzamin z wynikiem dodatnim.

Pomiędzy stadionem a szpitalem miejskim

Na śladzie nowego grobu męczenników

Relacje świadka zbrodni GESTAPO p. Bartola o męczeńskiej ŚMIERCI 150 POLAKÓW

BYDGOSZCZ (lit) Na placu pomiędzy stadionem a szpitalem miejskim rozpoczęto w tych dniach prace ziemne w poszukiwaniu zwłok Polaków — aresztantów gestapo z okresu 1939 r.

Do prac tych przystąpiono na podstawie zeznań b. więźniów gestapo p. Bartola, złożonych w komisji badania zbrodni niemieckich. B. więzień gestapo zeznał, iż w dniu 15 września 1939 roku znajdował się wraz z wielu innymi Polakami w gmachu b. gestapo na Bielawkach. W wymienionym dniu w godzinach nocnych do cel aresztantów przybyli gestapowcy i zabrawszy z każdej po sześciu ludzi, udali się na dziedziniec więzienny, gdzie leżały stosy zwłok. W kilka chwil później nadjechały trzy samochody ciężarowe, na które aresztanci załadowali zwłoki. Między ładującymi znajdował się Bartol. Po załadowaniu samochodów, gestopowcy skierowali je na wymieniony plac. Zwłoki rzucano do znajdujących się tutaj rowów strzeleckich, W międzyczasie członkowie gestapo każdego czwartego z grupy aresztanków na miejscu zastrzelili. Pozostali przy życiu powrócili do więzienia. P. Bartol twierdzi, że na tym placu pogrzebano około 150 zwłok. Nie może jednak ściśle określić miejsca, w którym zwłoki zagrzebano, gdyż praca ta odbywała się w ciemnościach.

Komisja badania zbrodni niemieckich apeluje do pozostałych przy życiu aresztantów, którym znane są szczegóły, aby zechcieli zgłosić się przy ul. Chrobrego 12 celem wskazania właściwego miejsca pogrzebania pomordowanych.

Bezczelna kradzież w holu kina

Wykorzystując tłok, rzezimieszek zdjął z ręki kilkunastoletniej dziewczyny cenny zegarek

BYDGOSZCZ (pik). W kolejce osób pragnących wczoraj nabyć bilety na ostatni seans jednego z kin bydgoskich, stała m. in. pewna 18-letnia panienka w towarzystwie młodego mężczyzny. Panujący tłok wyzyskał nieujęty dotąd bezczelny „doliniarz", który sprytnie zdjął z ręki panienki cenny zegarek. Fakt ten uszedłby uwadze właścicielki, gdyby kradzieży nie zauważyła jedna ze stojących w pobliżu pań, która spostrzegłszy złodzieja, ostrzegła głośno okradaną dziewczynę: „Niech pani uważa, kradną pani zegarek".

W tym momencie złodziej wybiegł z holu. Za nim rzuciło się kilku z publiczności, okradziona panienka i jej towarzysz. Na słowa okradzionej, zwrócone do rzezimieszka: „Proszę mi oddać mój zegarek", złodziej kopnął ją w brzuch tak silnie, że dziewczyna zemdlała.

Milicja, która szybko znalazła się na miejscu przestępstwa, poleciła przestraszonej dziewczynie udać się po pomoc lekarską na stację pogotowia ratunkowego, sama zaś zajęła się pościgiem za zbiegłym, bezczelnym przestępcą.

PROGRAM „dnia spółdzielczości",

BYDGOSZCZ (tim) W związku z organizowanym w dniu 28 bm. „dniem spółdzielczości" odbyło się w dniu wczorajszych w sali RDK posiedzenie przedstawicieli „Społem" i innych spółdzielni, partii politycznych, instytucji i organizacji młodz.

Po zapoznaniu się z celem zebrania zgromadzeni dokonali wyboru komitetu wykonawczego i honorowego „dnia spółdzielczości" oraz ustalili program uroczystości. Do komitetu wykonawczego, którego zasięg działalności obejmować będzie miasto i powiat weszli: pp. przew. Foll, zast. Świerczyński, sekr. Niewitecki, członkowie Kostrz i Owczarzyk. Komit. honorowy tworzą: pp. woj. pom. Wojciech Wojewoda, prez. miasta J. Twardzicki, płk. Hryniewicki, ks. dziek. Konopczyński, przew. MRN Rutkowski i przew. PRN Maćkowiak. Niezależnie od powstałych komitetów utworzono 9 sekcji, które realizować będą prace związane z uroczystościami.

Program obchodów, w dniu 27 i 28 września br. przewiduje w przeddzień uroczystości apel na Starym Rynku, capstrzyk oraz objazd miasta udekorowanymi samochodami i okolicznościowe akademie, które odbędą się w placówkach spółdzielczych, szkołach, zakładach pracy itp. W dniu 28 września na Starym Rynku odprawiona zostanie msza św. i wygłoszone okolicznościowe kazanie W godzinach południowych udekorowane samochody przedefilują ulicami miasta. Po defiladzie odbędzie się akademia, a w godzinach popołudniowych na placach — zabawy ludowe.

Często kończy się tak

ZABAWA z OGNIEM

15-letni chłopiec spalił 20 ha lasu

BYDGOSZCZ (re) Mieszkaniec Zielonki, pow. bydgoskiego 15-letni Strakowski Konstanty, zwoził z lasu państwowego leśnictwa Trzciniec w dniu 23 maja br drzewo dla swego ojca Bolesława. Czynności tych dokonywał on razem z 16-letnim Bronisławem Kalembą. Około godz. 11, gdy chłopcy po raz drugi przyjechali po drzewo, podczas odpoczynku zapalili papierosa. Po krótkiej rozmowie Kalemba odjechał, natomiast Starkowski pozostał na miejscu, pozbierał pewną ilość suchego igliwia i położywszy na nim kilka znalezionych naboi, podpalił je Po wznieceniu ognia lekkomyślny chłopiec dopędził Kalembę i oswiadczył mu, pełen dumy, że podpalił las. Kalemba nie uwierzył początkowo w niemądry „żart", jednak po chwili zauważył z daleka dym i ogień. Po przyjeździe do domu począł czynić wymówki Strakowskiemu. Przestraszony chłopiec, któremu chodziło o zaimponowanie głośnymi wybuchami pocisków poprosił, aby nie „puścić pary z ust" a za pożar „będzie odpowiadać wojsko", które w tym czasie przeprowadzało w lesie strzelanie.

Ogień rozprzestrzenił się b. szybko i w rezultacie spaliło się około 20 ha lasu. Władze, przeprowadzając dochodzenie, wykryły sprawcę podpalenia i w dniu wczorajszym nieletni oskarżony zasiadł na ławie oskarżonych SO w Bydgoszczy.

Oskarżony nie przyznał się do winy, jednak sąd wobec nie budzących wątpliwości zeznań świadków, skazał Strakowskiego na umieszczenie w zakładzie poprawczym, zawieszając mu warunkowo wykonanie kary na okres trzech lat i oddając go pod odpowiedzialny dozór ojca.

Gospodarkę mięsną w Bydgoszczy

regulować będzie komisarz mięsny

Obrady Cechu Rzeźnicko-Wędliniarskiego

(ex) W ub. środę w sali restauracji Rzeźni Miejskiej odbyło się przy licznym udziale członków kwartalne zebranie Cechu Rzeźnicko-Wędliniarskiego. Po zagajeniu i powitaniu zebranych przez starszego Cechu p. P. Godka, protokół z ostatniego kwartalnego zebrania odczytał sekr. p. Balcerowicz.

Z kolei przyjęto uroczyście 10 nowych uczniów i wręczono świadectwa czeladnicze. Do uczni i czeladników przemówił przewodniczący oraz honorowy starszy cechu mistrz p. Błaszak, po czym nastąpiło rozdanie świadectw, które otrzymali pp.: St. Ziembo, Ł. Mroczyński, T. Wrzos, D. Wrzesiński, Z. Wyrzynkiewicz, A. Nowaczyk, Cz. Winowiecki, J. Zacharek, B. Górski i J. Szreder. Niemniej uroczyście nastąpiło przyjęcie 6-ciu mistrzów na członków.

Następnie sekr. p. Balcerowcz zapoznał zebranych z rozporządzeniem Min. Przem. i Handlu powołujące w sprawie organizacji gospodarki mięsnej w kraju komisarza mięsnego. Komisarze tacy objęli już urzędowanie. Z komunikatów zarządu wynika, że Cech Rzeźn.-Wędl. wysłał dnia 14 bm. do woj. komisji cen protest, omawiający nieproporcjonalne do cen zakupu żywca, ceny sprzedaży wyznaczone przez miejską kom. cen. Cech wyraża nadzieję, że woj. kom. cen po zasięgnięciu dodatkowych danych u sektora państw. i spółdz., protest ten uwzględni i ustali życiowe ceny za żywiec.

Następnie omówiono sprawę oddadawania świadczeń w postaci tłuszczu otokowego na rzecz „Bacutilu", sprawę stypendiów dla niezamożnych uczniów, sprawę przydziałowych towarów dla rzemiosła z Rzemieślniczej Centrali Zbytu. Postanowiono nadto wziąć udział w uroczystości poświęcenia sztandaru cechu rzeźnickiego w Grudziądzu, które odbędzie się dnia 31 bm.

W wolnych głosach ogólnie żalono się na brak szatni, poczekalni i umywalni w Rzeźni Miejskiej. Lokale te zabrała z większą częścią budynku firma „Bacutil", która mimo kilkakrotnych interpelacji ich nie oddaje. Fakt ten koliduje z przepisami sanitarnymi. W celu osiągnięcia uzasadnionych praw Cech postanowił odnieść się do MRN. Również postawiono wniosek do kom. cen, by w aparacie kontrolnym działał przedstawiciel Cechu Rzeźn.

Dyr. Izby Rzemieślniczej p. Werno naświetlił sprawę urlopów dla uczniów oraz poparł żądania Cechu w sprawie odzyskania ubikacji zabranych przez „Bacutil".

Wyrażono również głęboki żal, że społeczeństwo nie zmieniło jeszcze dotąd stanowiska, jakie okazywało podczas dokonywania w sklepach rzeźnickich zakupów. Nie zaprzestano dokuczliwego żądania artykułów, których nie ma. Mistrz, czeladnik czy uczeń rzeźnicki, tak samo przedstawia świat pracy, jak i inni pracownicy.

Po wyczerpaniu porządku obrad przewodniczący zamknął zebranie hasłem „Cześć rzemiosłu".

O maksymalnych cenach

(a) W sprawie maksymalnych cen na art. żywnościowe, podanych w numerze 227 naszego pisma, jeszcze raz wyjaśniamy, że ceny te obowiązują tylko na terenie powiatu bydgoskiego.

Czy tylko chwilowy

BRAK MASŁA?

Ludzie głowią się nad przyczyną nagłego zniknięcia z rynku przed mniej więcej tygodniem masła. Jeśli się ono sporadycznie ukazuje w sprzedaży, to tylko w znikomej w stosunku do zapotrzebowania. To samo dotyczy mleka. A przecież zarówno masła jak i mleka było zawsze dosyć, a co najwyżej tylko cena tych produktów ulegała wahaniom. Jakie [illegible] tą ucieczkę nabiału z rynku? Dla wyjaśnienia istotnego stanu rzeczy powinno [illegible] głos „Społem", które zajmowało się skupem i rozprowadzeniem nabiału, tym bardziej, że już zaczynają krążyć na ten temat różne plotki.

Wyjaśnienia wymaga również następujący fakt: do sklepu spółdzielczego w Bydgoszczy róg Dworcowej i Marcinkowskiego przywieziono w dniu 21 bm. niewielką ilość masła (może około 20 kg) podczas gdy reflektantów było bardzo dużo (około 100 osób). Mimo to ekspedientka sprzedała jednej osobie 5 kg masła, tłumacząc się wobec protestujących klientów, że to „dla restauracji".

Zapytujemy kompetentne władze, czy sprzedaż tak wielkiej (w obecnych warunkach) ilości masła dla jednego klienta jest zgodną obowiązującymi spółdzielczość przepisami w sprawie obrotu nabiałem czy też jest krokiem samowoli ekspedientki. Poza tym należało by wyjaśnić czy ekspedientka naprawdę sprzedała masło do restauracji a nie gdzie indziej.

Nawiasem zaznaczamy, że wśród klientów krążyły bardzo nieprzychylne opinie o wspomnianym wydarzeniu.

Co? gdzie? kiedy?

Teatr Polski (Al. 1 Maja): piątek, sobota godz. 20 „Pani Prezesowa".

Teatr Polski (ul. Grodzka) nieczynny.

Spotkamy się na zabawie TPŻ

W dniu 23 bm. o godz. 20 Tow. Przyjaciół Żołnierza urządza w sali Resursy Kupieckiej zabawę taneczną połączoną z występami artystycznymi, z loterią fantową oraz z innymi niespodziankami. Fundusz przeznaczy się na cele T. P. Ż.

„Tygrysy Buchenwaldu"

(as) Przypominamy, że w poniedziałek i wtorek (25 i 26 bm.) w Resursie Kupieckiej (w ogrodzie lub — w razie niepogody — w sali) wystąpi zespół muzyczny b. więźniów politycznych pn.: „Tygrysy Buchenwaldu".

Zespół „tygrysów" spogląda dziś na liczne sukcesy odniesione przez koncerty odbyte we wszystkich strefach okupacyjnych b. Rzeszy. Zespół ten wystąpił również przed mikrofonem Polskiego Radia w Katowicach.

Na koncert złożą się nieznane piosenki polskie, skomponowane na obczyźnie oraz przeboje amerykańskie, francuskie i inne. Zespołem dyryguje Jerzy Wochnik, konferansierkę prowadzi Władysław Bruehl, a kierownikiem zespołu jest Tadeusz Towarnicki.

Bilety w przedsprzedaży są do nabycia w Resursie Kupieckiej.

POLSKIE RADIO
ROZGŁOŚNIA POMORSKA BYDGOSZCZ-TORUŃ

Sobota 23 sierpnia 1947 r.

6.00 Progr. og.-polski. 6.50 Prog. na dzień bież. 6.57 Prog. og.-polski. 8.15 Muz. poranna z płyt. 8.40 Wiad. miejsc. i ogłosz. 11.57 Prog. og.-polski. 14.00 Wiad. z Pomorza. 14.10 „Jazz i piosenka" — Z. Jaruga — piosenki i G. Kardas — fortepian. 14.35 Rozmowa z radiosłuchaczami. 14.40 Muz. operetkowa z płyt. 15.00 Progr. og.-polski. 18.30 Przegl. prasy pomorskiej. 18.35 Konc. życz. 18.58 Prog. og. polski.

Zderzenie tramwaju z platformą

BYDGOSZCZ (pik). Wczoraj w godzinach południowych na ruchliwym odcinku Alei 1 Maja przed posesją nr 74 doszło do zderzenia platformy konnej z tramwajem, skutkiem czego z wozu tramwajowego wypadła szyba. Ofiar w ludziach nie było.

Według opinii publicznej w pobliżu czynnej tam stacji benzynowej i stacji napraw samochodów gromadzi się podczas dnia duża ilość samochodów, utrudniających niejednokrotnie normalny ruch kołowy. Nie jest wykluczone, że i opisany wyżej wypadek spowodowany był zatłoczeniem ulicy. Czy nie byłoby wskazane poszerzenie placu dla postoju samochodów korzystających z usług stacji?

Pożar w fabryce cukrów „Danuta"

BYDGOSZCZ (tim). W dniu wczorajszym około g. 17 w fabryce cukrów „Danuta" przy ul. Pomorskiej 60 wybuchł na poddaszu pożar. Ogień zauważono natychmiast i zawezwano straż pożarną, która groźny żywioł stłumiła w zarodku. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie „nagrzanie" przewodów kominowych, od których zajęło się belkowanie między sufitem a dachem. Poważniejszych strat nie zanotowano.

Wyjątkowy „pech" złodzieja

BYDGOSZCZ (pik) Podczas kąpieli w Brdzie Zygmunta Tabaczyńskiego, zam. w Bydgoszczy przy ul. Gołębiej 64, m. 1, pewien sprytny złodziejaszek ukradł z marynarki kąpiącego się dokumenty osobiste.

Poszkodowany doniósł o kradzieży właściwym organom śledczym MO, które natychmiast wszczęły śledztwo, zakończone już w kilka godzin później sukcesem.

Złodziejem dokumentów okazał się Sz[illegible]da Zygmunt, który również w tym dniu dokonał kradzieży paczki w pociągu. Wspomniany legitymowany jako podejrzany przez milicjanta okazał dowód osobisty Zygmunta Tabaczyńskiego i został aresztowany. Już w toku wstępnego śledztwa notorycznemu złodziejowi udowodniono szereg innych kradzieży.

TANIE MEBLE

(Dokończenie ze str. 4-tej)

się specjalną bocznicą, również niedawno wybudowaną. W odbudowie hali traków wielką zasługę mają uczniowie CWMO ze Słupska.

Również i kotłownia wymagała kapitalnej odbudowy. Należało stworzyć nowe komory kominowe, wymurować nowe ściany. Dawne ślady zniszczeń dziś znaczą nowe mury, świeże prawie jeszcze roboty murarskie.

Obecnie pracuje w fabryce 160 ludzi. Do 1. I. 1948 fabryka zatrudni 500 fachowców. Potrzeba tu przede wszystkim wyszkolonych stolarzy, stolarzy maszynowych, frezerów, tokarzy i ślusarzy. Technik Podlecki, kierownik działu napraw, projektuje w bliskim czasie uruchomienie 60 dalszych maszyn. Łącznie można ustawić w fabryce 130 maszyn i zatrudnić około 2 000 ludzi.

Całością fabryki kieruje p. dyr. Mikuliński, równocześnie prowadzący fabrykę mebli nr 1, pracującej wyłącznie na eksport.

Pracownicy fabryki darzą dużą sympatią p. inż. Kiersnowskiego, który opuszcza Słupsk i udaje się na Mazury celem odbudowy dalszych fabryk. Zjednoczenie uruchomi wkrótce fabryki w Piszu, Morągu i Szczytnie.

Jerzy Graczyk.

Odpowiedzi Redakcji

ST. KWIATK. POŁCZYN ZDRÓJ — Kursy teletechniczne prowadzone są przy poszczególnych Dyrekcjach Poczt i Telegrafów (m. in. w Gdańsku i Poznaniu). Wyczerpujących informacji w sprawie kursów WF udzieli Panu właściwy woj. urząd WF i PW.

M. SAM. OKONEK — Żadnego listu nie zostawiamy bez odpowiedzi. W Pani wypadku wyjątkowo odpowiedzieliśmy listownie po uzyskaniu informacji z miarodajnych instytucji. Listy prawdopodobnie minęły się w drodze.

FR. JAKUB. BYTKOWICE — Radzimy zwrócić się do American-Polish War Relief of the USA, Geneve, Suisse, Place Claparede 1.

PRZYBYL. LISNOWKO Nie nadaje się do druku.

S. KWIAT. CHEŁMNO — Kiepura przebywa zasadniczo w Stanach Zjednoczonych ale często zmienia miejsce swojego zamieszkania. Jest jednak na tyle popularny, że korespondencja do niego dotrze prawdopodobnie bez bliższego adresu. Przypuszczamy, że można by zaadresować do opery nowojorskiej Metropolitain House.

W. TAJDZ. ROSOCHA — Radzimy zwrócić się do Księgarni Bydgoskiej N. Gieryna, Bydgoszcz, Jagiellońska 2.

„ARTUR" TORUŃ — Nadzieja Pana zawiodła. Nie zamieścimy. Radzimy się nie zrażać i pracować dalej. Serdeczne pozdrowienia.

K. DRZEW. KALISZ — Niestety nie możemy służyć Pani konkretną informacją. Według posiadanych przez nas wiadomości, w kraju żurnale tego typu nie wychodzą narazie.

K. DOBRZEN. CZERMNO — Informacji udzieli Panu American-Polish War Relief of the USA, Geneve, Suisse, Place Claparede 1.

H. MIK. BYDGOSZCZ — Dziękujemy serdecznie za pozdrowienia. Odwzajemniamy je z tą samą siłą. Nadesłanego utworu ze względu na brak miejsca nie zamieścimy.

UWAGA!

Przypominamy wszystkim prenumeratorom, Agencjom i Urzędom Pocztowym, by na przekazach pieniężnych wypisywali czytelnie adres z zaznaczeniem poczty i powiatu oraz dokładnie określali cel wpłaty.
Niedopełnienie tych warunków powoduje opóźnienie i pomyłki w doręczaniu naszej gazety.

Zdobywcy nagród na wyścigach międzynarodowych



Ekipa francuska, która zdobyła puchar księcia Walii: komendant P. Cavaille, kpt. de Tilliere (Nankin), kpt. de Meaupeon (Sagitta), J. D. Oriola (Markiz III), zdobywca pucharu króla Jerzego V i M. d'Orgenix (Karma).

PRZETARG

Przedsiębiorstwa i Zakłady Miejskie — Gazownia — w Bydgoszczy ogłaszają przetarg nieograniczony na wykonanie robót stolarskich przy odbudowie budynku administracyjnego Gazowni w Bydgoszczy.

Oferty należy składać do dnia 30 sierpnia br. godz. 11-tej w Dyrekcji Gazowni w Bydgoszczy przy ul. Jagiellońskiej 40 — 42, gdzie też otrzymać mogą za zwrotem kosztów warunki przetargowe, warunki wykonania robót, ślepe kosztorysy oraz potrzebne informacje. (4378

Humor zagraniczny



Żona: — Czego ja się tu dowiaduję?! Więc ty oglądasz się za innymi kobietami? To mój widok tobie już nie wystarcza?

REDAKCJA I ADMINISTR Bydgoszcz, Marsz. Focha 4
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH. AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ. UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: Drobne po 15 zł za słowo Poszukiwanie rodzin i pracy 5 zł za słowo Minimalna opł. za 10 słów Tłusty druk 100% drożej.
Ogłosz. milimetr.: w tekście 50 zł za 1 mm. Za tekstem 20 zł Urzędowe przetargi 20 zł Nekrologi od 20 — 60 zł. Tabelaryczne, bilanse 30 zł Niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada

Czcionki i tłok: Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy. ul. Marsz. Focha 18. — telefon 18-99. E-35738